

Historia filozofii

44 Idealizm George'a Berkeleya

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dzień dobry. Chcemy poznać George'a Berkeleya, brytyjskiego filozofa XVIII wieku, i jego idealizm. Idealizm w sensie metafizycznym.

To znaczy, że wszystko, co istnieje, ma naturę umysłu, ducha niematerialnego. Aby zrozumieć, co robi i dlaczego, pozwólcie mi najpierw powiedzieć kilka słów o jego ogólnym projekcie filozoficznym. Zacznę od wskazania, że był człowiekiem o bardzo praktycznym umyśle.

Biskup Kościoła anglikańskiego w Irlandii, próbował założyć szkołę dla Indian amerykańskich na Bermudach, której jednak nie udało się zrealizować z powodu braku funduszy i nieświadomości, że rdzenni mieszkańcy nie mają naturalnych zasobów wody i są zależni od wody deszczowej. Osiedlił się więc w Newport w stanie Rhode Island i do dziś można tam zobaczyć jego dom, gdzie lokalne Towarzystwo Berkeley oferuje wycieczki, które opowiedzą Ci wszystko, co kiedykolwiek chciałeś wiedzieć, a także o wiele więcej o Berkeleyu, jego życiu, działalności i jego ogrodzie warzywnym. Interesował się opracowaniem jakiegoś leczniczego panaceum z wody smołowej.

Taki był stan medycyny w jego czasach. Ale mówię to, aby wskazać, że był człowiekiem interesu, swego rodzaju aktywistą, realizującym wszelkiego rodzaju projekty społeczne. A teraz dodam, że zaprzecza istnieniu materii.

W rzeczywistości pewna osoba, niejaki JO Wisdom, próbowała przeprowadzić pośmiertną psychoanalizę George'a Berkeleya w książce zatytułowanej „Nieświadome źródła filozofii Berkeleya”, w której postrzega on eksperymenty z wodą smołową i swoją idealistyczną metafizykę jako równie złudne próby znalezienia panaceum na nasze fizyczne dolegliwości. Leczenie ich lekarami i zaprzeczanie istnieniu materialności. Z powodu pewnej patologicznej awersji do brudu i wydaliny, taka jest pośmiertna psychoanaliza George'a Berkeleya.

Należy traktować to z należyтым dystansem. W rzeczywistości Berkeley bardzo interesował się światem idei swoich czasów. Był to okres rozkwitu materializmu.

Nie zawsze bardziej religijnie łagodny materializm Thomasa Hobbesa, ale często kojarzony z ateizmem. Co więcej, ówczesny deizm opierał się na fundamencie fizyki newtonowskiej. Bo jeśli natura działa według własnych, niezmiennych praw mechaniki, to bóg aktywnie zaangażowany i immanentny w naturę staje się zbędny.

I tak deizm był w jego czasach główną religijną alternatywą dla chrześcijaństwa. A wszystko to dotyczyło uczonego biskupa. Jego projekt był z tym związany.

Jak miał coś z tym zrobić? W rzeczywistości woda smołowa nie jest żadnym rozwiązaniem. Dlatego George Berkeley dokładnie przeanalizował epistemologię Johna Locke'a. Epistemologię Johna Locke'a.

Znasz tę historię. Umysł ma za przedmiot swojego myślenia to, czym jest, jedyną rzecz, o której myśli. Idee.

Idee wrażeń i refleksji. Idee wrażeń obejmujące cechy pierwotne i wtórne. Cechy pierwotne posiadają pewną obiektywną rzeczywistość w danej materii.

Czyj substrat jest, według Locke'a, czymś, czego nie wiemy czym. Chodzi jednak o to, że idee są, przynajmniej niektóre z nich, reprezentacjami. To reprezentatywna teoria wiedzy.

Reprezentacje obiektów materialnych. Teraz, widząc ten schemat, strategia Berkeleya staje się stosunkowo prosta. Mianowicie, zaprzeczyć istnieniu obiektywnie realnej reprezentacji naszych idei jakości pierwotnych.

Zobaczysz. Zaprzeczyć, że można przełamać tę barierę poznawczą i dotrzeć do tego, co pozamentalne, poza umysłem. Locke uważał, że można to zrobić poprzez wnioskowanie przyczynowe.

Co jest przyczyną moich doznań? I to właśnie podważa Berkeley. Tak więc, podczas gdy Locke jest realistą w kwestii materialności, Berkeley jest tym, kogo dziś nazwalibyśmy antyrealistą w kwestii materii. Zaprzecza niezależnej realności materii.

To oczywiście charakterystyczne dla idealizmu metafizycznego. Bo z definicji, jeśli idealista twierdzi, że wszystko, co istnieje, jest niematerialne, to nie istnieje nic materialnego. Idealizm jest więc swego rodzaju antyrealizmem dotyczącym materii.

Natkniemy się również na inne poglądy kwestionujące realność materii, które stały się znane jako fenomenalizm. Fenomenalizm. To znaczy, twierdzenie, że wszystko, co znamy, to pozory rzeczy takich jak obiekty materialne.

Ale czy materia rzeczywiście istnieje, to już inna kwestia. Fenomenalizm. Jeśli wolisz, idealizm jest jednym z podgatunków fenomenalizmu.

Innymi słowy, idealista twierdzi, że mamy tylko idee, pozory. Materia jako taka nie istnieje. To rodzaj fenomenalizmu.

Ale istnieją inne rodzaje fenomenalizmu poza idealizmem. Zobaczmy, że Immanuel Kant jest w pewnym sensie fenomenalistą. I co charakterystyczne, cały XIX-wieczny niemiecki idealizm jest fenomenalistyczny.

A ruchy idealistyczne, które rozkwitły w Europie i Ameryce pod koniec XIX wieku, w istocie, jeśli sięgnie się pamięcią do starożytnych, Plotyn, tak, naprawdę, on też jest fenomenalistą, ponieważ materia nie ma niezależnego bytu. Istnieją dusze, świat idei, ale im niżej schodzisz w łańcuchu emanacji, hierarchii bytu, tym niżej zmierzasz ku niebytowi, a tam na dole nie ma żadnego podłoża rzeczywistości zwanego materią. To niebyt.

A zatem tradycja platońska jest potencjalnie rodzajem idealizmu. Z pewnością jest to rodzaj fenomenalizmu. A teraz pójdźmy o krok dalej z projektem Berkeleya.

Tym, co przyczyniło się do rozwoju materializmu, a wraz z nim rozwoju deizmu, rozwoju ateizmu, jest, nieświadomie, fizyka Newtona. Ponieważ to, co Newton głosi w fizyce mechanistycznej, którą usystematyzował za swoich czasów, to niezależna rzeczywistość, niezależnie od tego, czy jesteśmy jej świadomi, czy nie, niezależna rzeczywistość materii, siły, mocy przyczynowej, jednorodnej absolutnej przestrzeni i jednorodnego absolutnego czasu. To są kluczowe, fundamentalne pojęcia fizyki newtonowskiej, fizyki mechanistycznej.

Newton zakłada, że wszystkie cztery są obiektywnie realne. Berkeley argumentuje, że wszystkie cztery są obiektywnie nierealne. Otóż, jeśli uda się wyrwać materię, siłę fizyczną, przestrzeń i czas spod stóp materialisty, nie będzie on w stanie ustać na nogach.

Zobaczysz. W gruncie rzeczy Berkeley wyrwa im dywan spod nóg i materializm się załamuje. Przynajmniej taki jest jego projekt.

To jego strategia. Przyczyną trudności jest nauka mechanistyczna, która wyłoniła się wraz z rewolucją naukową. To była trudność, którą metodologicznie obserwowaliśmy już dawno, dawno temu, u Bacona.

Jeśli chodzi o stanowisko filozoficzne zbudowane na tym przez Hobbesa, Kartezjusza, Spinozę, rozumiesz. Leibniz był jednym z tych, którzy z tym walczyli, zaprzeczając, że materia w sensie Newtona jest ostateczną rzeczywistością, podstawowym materiałem, podłożem. Widzisz.

Ponieważ dla Leibniza podstawowymi elementami, które nazywał monadami, są jednostki siły, jednostki energii. Proponował on pewien rodzaj realizmu, ale realizm nie dotyczący materii, lecz tego, co nazwalibyśmy fizyką engistyczną. Nie fizyką mechanistyczną, lecz fizyką energetyczną.

Widzisz. Cóż, Berkeley stoi w obliczu takiej sytuacji. Jego strategia jest ewidentnie podpowiedziana mu przez epistemologię Locke'a.

Oczywiście. Zazwyczaj myślimy o historii brytyjskiego empiryzmu jako o przejściu od Locke'a do Berkeleya, a następnie do Davida Hilla. Jego metoda będzie zatem całkowicie empiryczna.

Wraz z Locke'em będzie upierał się, że jedynymi zasobami, jakimi dysponujemy dla poznania naturalnego, są idee składające się na doświadczenie. Proste idee. A wraz z Locke'em i Kartezjuszem będzie twierdził, że zdolności empiryczne, które dał nam Bóg, są całkowicie wiarygodne, jeśli tylko odpowiednio je wykorzystamy.

Jeśli ograniczymy nasze twierdzenia do tego, na co mamy dowody. Berkeley, że tak powiem, jest ewidencjalistą. Locke jest w pewnym sensie ewidencjalistą.

Porównaj swoje przekonania z dowodami. Różnica między Berkeleym a Locke'em polega na tym, że Berkeley uważa, że nie ma dowodów. Wystarczające dowody na istnienie materii, siły fizycznej, absolutnej przestrzeni i absolutnego czasu.

Czemu nie? No cóż, właśnie w tym miejscu przechodzimy od jego projektu do rozważań nad zasadami, na których opiera się jego argumentacja. Pozwólcie jednak, że się zatrzymam. Jakież komentarze lub pytania dotyczące projektu? Ryan.

To coś z nieco wcześniejszego okresu. Kiedy narysowałeś kantowski X, albo X z Kantem. Tak.

A racjonalizm, czy raczej racjonalizm kontynentalny, zasila jedną stronę brytyjskiego empiryzmu. Myślałem, że racjonalizm przetrwał w niemieckim idealizmie. Zgadza się.

A potem empiryzm trwał dalej w fenomenalizmie. Tak. Czy właśnie powiedziałeś, że idealizm jest w fenomenalizmie? Dobrze, pozwól, że to wyjaśnię.

To, co zrobiliśmy, to narysowaliśmy w ten sposób. Rozwój kontynentalnego racjonalizmu od Kartezjusza, Spinozy i Leibniza do momentu, w którym Kant, około 1800 roku, zmuszony jest znosić również myśl Davida Hume'a. Przebudzony z tej racjonalistycznej drzemki, jak to ujął, poprzez lekturę Davida Hume'a.

Bacon, Hobbes, Locke, Berkeley, Hume. Właśnie powiedziałem, a raczej powiedziałeś, że ten empirystyczny trend utrzymuje się w fenomenalizmie XIX wieku. Tak.

Mam tu na myśli takich ludzi jak francuski filozof Auguste Kant i John Stuart Mill. A następnie XX-wieczny pozytywizm logiczny. Tak, oni wszyscy są kontynuacją brytyjskiej tradycji empiryzmu.

Ale, o dziwo, w XIX-wiecznej myśli niemieckiej, a także francuskiej, znajdujemy rozwój metafizycznego idealizmu z korzeni kontynentalnego racjonalizmu. I to może wydawać się nieco mylące, co jest zrozumiałe, ponieważ Berkeley również jest idealistą, ale wywodzi się z tradycji empiryzmu. I co z tego? Wiecie, można być idealistą, wyznając dwie różne tradycje epistemologiczne.

Możesz być racjonalistą, który jest idealistą. Możesz być empirystą, który jest idealistą. Nie ma problemu.

Jeśli jesteś wystarczająco pomysłowy w tym, co z tym zrobisz. Ale druga rzecz, która cię zastanawia, to fakt, że istnieją dwa rodzaje fenomenalizmu. I co z tego? Możesz mieć fenomenalizm na podstawie empirycznej i fenomenalizm na podstawie racjonalistycznej.

Tak. Tak. A teraz, odpowiadając na twoją ciekawość, jak to się stało, że racjoniści stali się idealistami? Cóż, racjonalizm mówi o zasobach intelektualnych, o tym rodzaju racjonalizmu, o zasobach intelektualnych wrodzonych ludzkiemu umysłowi, o wrodzonej wiedzy, wiedzy a priori.

Przenosimy się z epoki rozumu do XIX wieku, gdzie nacisk kładzie się na wrodzone zasoby, nie na wiedzę, lecz na twórczą ekspresję. Rozumiecie? Mamy tu więc idealizm, który jest raczej romantyczny niż oświeceniowy. Rozumiecie? Idealizm, który opiera się na rozpoznaniu wewnętrznych realiów, źródeł aktywności, działania i myśli, które tkwią w ludzkim duchu.

Widzisz? Natomiast dla Berkeleygo jako empirysty, nie, jego idealizm nie podkreśla twórczych zasobów ludzkiego ducha. Podkreśla bierność ludzkiego umysłu jako odbiorcy pewnych rodzajów bodźców zmysłowych. Zupełnie inny obraz.

Czy to pomaga? No dobrze, to trochę wybieganie w przyszłość, ale nie daj się zwieść faktowi, że czasami można mieć podobne stanowiska z różnych powodów. Tak, nie zawsze istnieje tylko jedna argumentacja na rzecz danego stanowiska. Mogą istnieć dwie zupełnie niekompatybilne argumentacje, ale na rzecz tego samego stanowiska.

Tak. Weźmy na przykład republikanizm. Istnieje mnóstwo sprzecznych argumentów przemawiających za takim stanowiskiem.

To nie czyni stanowiska słusznym lub błędnym. Chodzi o to, że jeśli zaczynasz od jednego punktu, możesz dojść do tego samego wniosku. David? Miałem zamiar zapytać, czy fenomenalizm to przekonanie, że umysł może poznawać tylko zjawiska, czy też, że istnieją tylko zjawiska, a nie rzeczywistość? Berkeley jako idealista uważa, że materia nie istnieje.

Wszystko, co istnieje, to umysły i stany mentalne, idee. Tak. Fenomenolog może nie być aż tak asertywny.

Fenomenolog może powiedzieć: „Wszystko, co znamy, to fenomen”. Tak. I to jest bardziej charakterystyczne dla Johna Stuarta Milla.

Więc jeśli obali materializm, to czy będzie miał lepszy argument na rzecz dualizmu? Tak. Widzisz, jeśli okaże się, że nie ma dowodów na istnienie materii, to nasze idee zmysłowe muszą pochodzić z innego źródła. Krótko mówiąc, powie nam, że skoro idee są bytami mentalnymi, muszą mieć przyczyny mentalne.

Przyczyna musi być taka sama jak skutek. Jeśli mój umysł nie jest przyczyną moich wyobrażeń o doznaniach, to inny umysł musi być przyczyną moich wyobrażeń o doznaniach. A ponieważ wszyscy mamy zasadniczo te same wyobrażenia o doznaniach, patrząc z tego samego punktu widzenia i w tych samych warunkach, musi istnieć jakiś najwyższy umysł, który daje nam wszystkie te wyobrażenia o doznaniach.

I ma argument przyczynowy na istnienie Boga. A Bóg musi to robić cały czas, więc to musi być teizm, a nie deizm. Co to było? O tak, sprytne.

Sprytne. Wiesz, początkowym problemem, z jakim studenci na kursach wprowadzających, zwłaszcza na poziomie 101, muszą się zmierzyć, jest przekonanie, że ktoś mógłby zaprzeczyć istnieniu materii. Rozumiesz? Chciałbym wierzyć, że jesteś już ponad tym.

Chciałbym wierzyć, że jesteś ponad tym, co mówisz, masz na myśli, że moja ręka jest iluzją? Nie, Berkeley nigdy nie mówi, że to iluzja. Chyba to słynny eseista Johnson powiedział, że zamierza obalić twierdzenia uczonego biskupa, kopnął kamień i odszedł trzymając się za palec u nogi, mówiąc, że ból jest prawdziwy! Rozumiesz? Na co Berkeley odpowiedział: tak, to jest to, co nazywamy, cytuję, prawdziwym, ponieważ był to ból mimowolny. Jednocześnie istnieją rodzaje bólu dobrowolnego, jak sobie to wyobrażasz, ale to była jedna z przyczyn.

Pytanie tylko, co jest przyczyną bólu? Co jest przyczyną tego mimowolnego wyobrażenia o bólu, które masz? A zatem to nie jest głupie stanowisko. To wyważone, poważne stanowisko. Nadal mi się to nie podoba, ale jak wiesz, myśliciele religijni, nie tylko w tradycji judeochrześcijańskiej, ale i wschodnich, często przyjmowali metafizyczny idealizm jako najlepszy sposób mówienia o ostatecznej rzeczywistości boskości.

Jako istota niematerialna. Właściwie, kiedy Spinoza powiedział, że wszystko jest Bogiem, a Bóg jest wszystkim, czy nie chciałbyś, żeby powiedział, że jest

niematerialne? Skoro ma być panteistą, to bądź idealistą. A może cię rozczarował, będąc bardziej materialistą.

Ale istnieją naturalne pokrewieństwa między idealizmem metafizycznym a teizmem, panteizmem i religiami w tych tradycjach. Istnieje zatem długa tradycja, szczególnie w myśli brytyjskiej, idealizmu chrześcijańskiego, zwłaszcza platońskiego. Pamiętacie, że wspomniałem o platonizmie z Cambridge z XVII wieku.

I tego typu rzeczy powtarzają się od tamtej pory. Dobrze, a co z zasadami Berkeleya, na których opiera się tego rodzaju argumentacja? Resztki? Cóż, pamiętajmy, jakie problemy on porusza. Że próbuje wykorzystać epistemologię Locke'a do wyciągnięcia innych wniosków niż te, które wyciągnął sam Locke.

Dlatego jego pierwszym krokiem jest polemika z teorią idei abstrakcyjnych Johna Locke'a. Dlatego starannie poświęcamy czas na wyjaśnienie teorii idei abstrakcyjnych Locke'a. Staje się to kluczowe.

Oczywiście, chodzi tu o filozofię języka. I tak w otwierającej części materiału z Berkeley, mówi on o języku i o abstrakcyjnych ideach. Argumentuje za stanowiskiem nominalistycznym w opozycji do stanowiska konceptualistycznego Johna Locke'a.

Chodzi mu o to, że język jest powszechnie nadużywany. Mamy skłonność myśleć, że gdziekolwiek występuje termin ogólny, musi istnieć jakiś realny obiekt mu odpowiadający. Mamy skłonność zakładać, że wszystkie rzeczowniki i nazwy nazywają rzeczy.

Jeśli zatem istnieją rzeczowniki ogólne, muszą one nazywać rzeczy ogólne. A jeśli nie ma realnych, obiektywnie realnych uniwersaliów, to co nazywają rzeczowniki ogólne, rzeczowniki pospolite? Nazywają abstrakcyjne idee ogólne. Abstrakcyjne idee konceptualistów.

Ale Berkeley jest przekonany, że to błąd. Język może pełnić wiele innych funkcji oprócz nazywania. Nie wszystkie słowa nazywają.

Nie każdy język jest referencyjny, wskazujący, oznaczający czy denotujący. Wiele innych rzeczy możemy zrobić z językiem. Nie ma koniecznie bezpośredniej korelacji między słowami a ideami, jak sądził Locke.

Słowa często nie mają ustalonego znaczenia. Ale oprócz odwoływania się do rzeczy, słowa mogą służyć do pocieszania, zachęcania, napominania, obwiniania. Do wielu rzeczy, które robimy z językiem.

Czytając ten fragment w Berkeley, możesz pomyśleć, że brzmi bardzo podobnie do Wittgensteina. Jeśli natknąłeś się na Wittgensteina z XX wieku. Albo na oksfordzką filozofię języka potocznego, jak nazywano ją w latach 50. i 60. XX wieku.

Ponieważ istniała wówczas grupa filozofów, z których Wittgenstein był jednym z najważniejszych. W Oksfordzie, Cambridge i innych miejscach istniała grupa filozofów, którzy stosowali pozytywizm lat 30. i 40. XX wieku. Upierali się oni, że każdy język musi mieć odniesienie, znaczyć.

Kto powiedział, że z językiem robimy mnóstwo innych rzeczy, a Wittgenstein nazwał je grami innego języka. Widzisz, grami innego języka. Jasne.

Wykonujemy najróżniejsze czynności społeczne, używając języka. Tak. Ma on mnóstwo funkcji.

Cóż, Berkeley to dostrzega. I dlatego uważa, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, zakładając, że wszystkie słowa muszą odnosić się do czegoś poza nimi. A co za tym idzie, terminy ogólne muszą być nazwami abstrakcyjnych, ogólnych idei.

Nie. Myślę, że niektóre z podanych przez niego przykładów i argumentów są pomocne. Mówi na przykład, że według Locke'a mamy abstrakcyjną ideę ruchu.

Albo abstrakcyjna idea koloru. Albo abstrakcyjna idea rozciągłości. Teraz weźmy pojęcie rozciągłości, ponieważ oznacza ono cechy pierwotne.

Rozmiar, kształt, gęstość itd. Są to właściwości, które razem wzięte tworzą to, co nazywamy rozciągłością przestrzenną. Zajętość przestrzenna.

Rozszerzenie przestrzenne. Tak, proszę pana. A czy ma pan pojęcie o rozszerzeniu przestrzennym w ogóle? – pyta Berkeley.

Nie, masz pojęcie o konkretnym kształcie, konkretnym rozmiarze, konkretnym obszarze, który jest zajęty. Ale rozciągłość? A co z kolorem? To cechy drugorzędne. Kolor.

Masz abstrakcyjne pojęcie o kolorze w ogóle? O nie. Masz pojęcie o odcieniu niebieskiego, jaki ma moja koszula. Zadbalem o to, żeby dziś założyć niebieską koszulę.

Odcień niebieskiego, jaki ma mój krawat. Odcień niebieskiego, jaki mają moje oczy. I tak dalej, i tak dalej.

Ale czy ma pan pojęcie o kolorze niebieskim w ogóle? Nie, to słowo to po prostu zbiorcze określenie wszystkich tych odcieni i barw, klasyfikowanych w określony

sposób. Tak, proszę pana. Zatem zaprzecza on istnieniu czegoś takiego jak idee abstrakcyjne.

A teraz zanieś to do domu, żeby to upiec. Masz pojęcie o materii? Abstrakcyjne? No cóż, nawet Locke nie miał. Powiedział, że to coś, czego nie wiem .

O, to się nasuwa. Nie, nie masz pojęcia o materii. Masz pojęcie o konkretnym jabłku, konkretnym drzewie, konkretnym kamieniu, konkretnym krześle.

Ale nieważne w ujęciu abstrakcyjnym. Czy masz pojęcie o przestrzeni w ujęciu abstrakcyjnym? Nie, o pewnych relacjach przestrzennych, odległościach, zajmowanych obszarach , w szczególności, ale nie w ujęciu abstrakcyjnym. Czy masz abstrakcyjne pojęcie o czasie? Ten sam problem.

Czy masz abstrakcyjne pojęcie władzy? Pamiętasz, Locke poświęcił temu długi fragment? O nie, masz ogólne pojęcie, władzę, które odnosi się do pewnych odczuwalnych, doświadczalnych sił, ale nie do władzy w sensie abstrakcyjnym. Możesz poczuć napięcie mięśni, podnosząc ogromny ciężar.

Czujesz siłę, moc. Ale to jest specyficzne, to nie jest abstrakcyjna idea. Zaprzecza więc, że są to abstrakcyjne idee, i są momenty, kiedy jego retoryka na ten temat jest bardzo przekonująca.

Kiedy na przykład tak mówi, to czy inni posiadają tę cudowną zdolność abstrahowania od idei, oni sami najlepiej potrafią ocenić. Ale ja sam posiadam zdolność wyobrażania sobie, przedstawiania sobie idei poszczególnych rzeczy, które postrzegałem, oraz ich łączenia i dzielenia. Potrafię wyobrazić sobie człowieka z dwiema głowami, albo górne części ciała człowieka połączone z tułowiem konia, albo żyrafę-bajkę ze skrzydłami motyla.

Mogę wyobrazić sobie dłoń, oko, nos, każde z osobna, oddzielone od reszty ciała. Ale musi mieć jakiś konkretny kształt i kolor. Nie potrafię, żadnym wysiłkiem myśli, pojąć opisanej abstrakcyjnej idei.

Równie niemożliwe jest dla mnie sformułowanie abstrakcyjnej idei ruchu odrębnej od poruszającego się ciała – ani szybkiego, ani wolnego, ani krzywoliniowego, ani prostoliniowego, i tym podobnych. Mówiąc wprost, sam nie potrafię abstrahować w jednym sensie, na przykład gdy rozważam pewne konkretne części lub cechy oddzielnie od innych itd., itd. Zaprzeczam jednak, że potrafię abstrahować od tych cech i sformułować ogólne pojęcie poprzez abstrakcję.

A potem mówi o pewnym wybitnym filozofie, który uważał, że można, i zaczyna się z nim nie zgadzać, konkretnie w cytowanych akapitach. W efekcie Berkeley mówi: „Nie wiem, czy wy dacie radę. Musicie to powiedzieć, ale ja na pewno nie”.

Nie potrafię myśleć abstrakcyjnie o abstrakcyjnych, ogólnych ideach. No więc, co to za argument? To argument empiryczny. Mówi Locke'owi, że wszystkich ludzi, że on nie jest wystarczająco empiryczny.

Mówi Locke'owi, że nie jest wystarczająco empiryczny. W kwestii abstrakcyjnych idei. I przypuszczam, że jeśli Locke chce odpowiedzieć, jeśli Locke, empiryk, chce odpowiedzieć, jedyną odpowiedzią, jakiej może udzielić, jest odpowiedź empiryczna.

Co w naszym doświadczeniu w używaniu terminów ogólnych odnosi się do myślenia o abstrakcyjnych ideach? Myślenie o abstrakcyjnych ideach. Cóż, postawiłem pytanie w ten sposób, więc chyba powinienem się zatrzymać i zasugerować, jak mógłbyś spróbować na nie odpowiedzieć, jak inni próbują na nie odpowiedzieć. Musisz myśleć o słowach nie jako o nazwach, ale jako o symbolach.

Nie jako nazwy wskazujące na obiekty, ale jako symbole, które budują cały język, w którym symbole odnoszą się do innych symboli. Zatem kiedy myślisz abstrakcyjnie, to, co myślisz, odnosi się do języka. A w ramach tego języka, myśląc w tym języku, myślisz abstrakcyjnie, odnosząc się do konkretnych obiektów .

Tak to już jest w matematyce. Kwadrat przeciwprostokątnej jest równy sumie kwadratów pozostałych dwóch boków. Nie próbuj sobie tego wyobrażać, bo to nie będzie dokładne.

Nie myślisz o konkretnym ... Musisz myśleć językiem matematyki. Myślę więc, że chodzi o to, że język jest postrzegany jako symbol, a nie jako narzędzie denotujące.

Język jest postrzegany jako system symboli, który jest nośnikiem abstrakcji. Cóż, to coś, co oczywiście nabrało rozpędu w XIX wieku. I to właśnie ta idea została podchwycona w rozmaitych teoriach literatury i tak dalej.

Dobrze, jakieś pytania, komentarze dotyczące nominalizmu Böcklera? Jak biskup mówi o sprawiedliwości, prawie i etyce w nominalizmie? Tak, wolałbym to odłożyć do czasu, aż dojdziemy do jego odpowiedzi na zarzuty, ale może dwie rzeczy. Po pierwsze, nie napisał traktatu o etyce. Ale mówisz, że był biskupem.

Cóż, biskupi nie zawsze piszą traktaty o etyce; oni głoszą kazania. Więc może pytanie brzmi: jak głosił? Jak doradzał? Jak nominalista zajmuje się etyką? Widzicie, to jest pytanie, prawda? Cóż, wróćmy do Williama Ockhama. Co on zrobił w kwestii etyki? Wróćmy do Thomasa Hobbesa.

Co zrobił w kwestii etyki? Wróćmy do Lutra, który był nominalistą. Co zrobił w kwestii etyki? I istnieje dwojaka formuła, która przewija się przez całą tradycję nominalistyczną i niektórych conceptualistów. Również Kalwina.

Właściwy rozum i słowo Boże. Czym jest właściwy rozum? Właściwy rozum to myślenie w kategoriach konsekwencji. Rozpad średniowiecznej syntezy z jej etyką opartą na metafizyce, etyką prawa naturalnego.

Dlatego rozpad tej średniowiecznej syntezy zrodził utilitaryzm, etykę konsekwencjalistyczną. I słowo Boże, tak, boski nakaz dla ciebie. A zatem sprawiedliwość to to, co mówi Bóg.

I podejrzewam, choć nie ma w Berkeley żadnego źródła, które by to potwierdzało, że był on wystarczająco mocno związany z tradycją nominalistyczną. Widzicie, która jest bardzo realna, bardzo silna w XVII i XVIII wieku, że podążałyby za tą tradycją. Tak, myślę, że tak właśnie jest.

Zatrzymałem się na chwilę, żeby zadać sobie pytanie: jaki wpływ miał idealizm z Cambridge na Berkeley? Z tego, co czytałem, nie widzę większego wpływu idealizmu z Cambridge na Berkeley. Gdyby był, wiązałoby się to z większą ilością intuicji moralnych. Widzisz, natychmiastowym uświadomieniem sobie jakiejś prawdy moralnej.

Ponieważ platonicy z Cambridge wierzą w idee wrodzone, wrodzone idee moralne. Ale to, wiesz, wrodzone idee moralne są tak obce empiryzmowi Berkeleyya. Nie, nie widzę tego tam.

Dobrze. Zróbmy więc drugi krok. I zadajmy sobie pytanie bardziej bezpośrednio: a co z jego argumentem przeciwko materializmowi? Jego argumentem przeciwko materializmowi.

I tutaj jego uwaga skupia się na teorii idei. I argumentuje za stanowiskiem, które stało się znane jako mentalizm. Mentalizm.

Pogląd, że istnieją tylko umysły i ich idee. Tylko umysły i ich idee. To znaczy, to, co dzieje się w umysłach.

Istnieją tylko umysły i ich idee. A, i jeśli chcesz wiedzieć, jak on myśli, że umysł istnieje, to skąd wie, że w ogóle istnieje? Zachowałby się jak Kartezjusz. Nie wiem jak ty, mógłby powiedzieć, ale ja myślę.

Zatem istnieję. Zatem istnieje przynajmniej jeden umysł. Ale dlaczego tylko umysły i ich idee? Gdzie jego argument na to? Jaki jest jego argument związany z teorią idei? Cóż, zasadniczo, widzicie, jego argument jest taki, że jeśli idee są rzeczywiście pierwotnym materiałem, z którego składa się wiedza.

Jasne, proste idee, idee złożone, powiązane ze sobą za pomocą twierdzeń lub zaprzeczeń, to właśnie z nich składa się wiedza. Jeśli tak jest i jeśli idee są bytami mentalnymi, zdarzeniami mentalnymi, to jeśli przyczyna musi być taka sama jak skutek, to idee muszą mieć przyczyny mentalne. Zatem idee, które zalewają mój umysł, muszą być spowodowane albo przez mój umysł, albo przez inny umysł lub umysły.

Jaka przyczyna, taki skutek. Teraz, od razu widać, że zdał sobie sprawę z niezwykle trudnego problemu, jaki Kartezjusz postawił sobie ze swoim dualizmem umysłu i ciała oraz interakcją przyczynowo-skutkową. Jak zmiany w ciele mogą powodować zmiany w umyśle? Jak bodźce fizyczne oddziałujące na zmysły, wywołujące procesy mózgowo, mogą powodować zmiany w tej niematerialnej duszy? Jaki jest związek przyczynowo-skutkowy? A za czasów Berkeleya nikt już nie traktował Peniela Glenna poważnie.

Co więcej, w Europie rozwinęła się tradycja znana jako okazjonalizm. Jednym z jej przedstawicieli był Francuz Malabroche, który sam był metafizycznym idealistą. Okazjonalizm to pogląd, że nie ma bezpośredniego związku przyczynowo-skutkowego między umysłem a ciałem.

Ale raczej, kiedy coś fizycznego mi się przydarza, to jest to okazja, w której Bóg powoduje wystąpienie odpowiadającego mu stanu psychicznego. A kiedy w myślach postanawiam coś zrobić, to jest to po prostu okazja, w której Bóg powoduje wystąpienie tej fizycznej czynności. To dość atrakcyjne stanowisko, jeśli próbuje się znaleźć jakieś wyjaśnienie przyczynowe, a Peniel Glenns tego nie robi.

I Berkeley wydaje się być pod pewnym wpływem tego, choć oczywiście jego stanowisko jest nieco inne. Ale idea, że Bóg jest sprawcą. Widzicie, to, co próbowali zrobić okazjoniści, próbowali chronić, to był pewien silny pogląd kalwiński.

To właśnie mamy na myśli, kiedy mówimy, że Bóg jest wszechmogący, wszechmocny; mamy na myśli to, że ma całą moc, jaka istnieje, i nikt inny nie ma żadnej mocy sprawczej. Nic innego. Dlatego Peniel Glenns nie działa.

Nic, co fizyczne, nie ma mocy przyczynowej. Właśnie w ten sposób okazjoniści próbowali uniknąć implikacji nauki mechanistycznej, w której naturalne siły przyczynowe wystarczająco wyjaśniają wszystkie procesy natury. Materia, ta bezwładna, śliska substancja, nie ma mocy przyczynowej.

Bóg jest tym, który ma moc. On jest samą mocą. Zatem, nieco analogicznie, Berkeley powie, że to Bóg jest przyczyną.

Ale żeby do tego dojść, musi bliżej przyjrzeć się teorii idei Johna Locke'a. I przekonacie się, że w tej sekcji, od 247 do 254 w antologii, posługuje się, o ile dobrze pamiętam, co najmniej trzema argumentami. Trzy argumenty.

Po pierwsze, rzeczy niespostrzegane, rzeczy, których nie wiem, rzeczy niespostrzegane, nieznane, jak nieznany substrat Locke'a. Zatem mówienie o rzeczach nieznanach nie ma żadnego odniesienia, żadnego punktu odniesienia. Nie odnosi się do niczego.

Więc kiedy mówisz o materii, tym podłożu, które rzekomo ma pierwotne właściwości, język nie ma żadnego empirycznego znaczenia. Jeśli jest nieznane, to jest nieznane. I nie masz na myśli niczego, kiedy o tym mówisz.

To samo dotyczy siły, przestrzeni, czasu i argumentacji. Drugim argumentem jest przyczyna-skutek, jak przyczyna, tak skutek. Ale trzeci argument, nieco bardziej subtelny, dotyczy doktryny Locke'a o jakościach pierwotnych i wtórnych.

Jakości pierwotne i wtórne. Widzisz, to, co niepokoi Berkeley'a, podczas gdy Locke nie jest wystarczająco empiryczny, to to, że Locke zdaje się mówić o jakościach pierwotnych i wtórnych, jakbyśmy w naszych umysłach mogli je rozdzielić i myśleć o nich oddzielnie. Jakbyśmy mogli wyobrazić sobie jakość pierwotną bez jakości wtórnej i jakość wtórna bez jakości pierwotnej.

Podczas gdy w rzeczywistym doświadczeniu, doświadczeniu opartym na zdrowym rozsądku, a Berkeley zawsze odwołuje się do zdrowego rozsądku, w doświadczeniu opartym na zdrowym rozsądku nigdy nie postrzegam koloru, który nie byłby rozciągnięty przestrzennie. Nawet mała plamka błękitu musi mieć rozciągłość. A jeśli rozciągłość przestrzenna w ogóle miałaby być postrzegana, musiałaby mieć kolor.

Przynajmniej coś, co pozwoli mi to zobaczyć. Nie tylko puste rozszerzenie. Czym jest puste rozszerzenie? Pusta przestrzeń.

Co to jest? Nic. Nic empirycznego. Więc jeśli nigdy nie mamy cech pierwotnych bez cech wtórnych, ani cech wtórnych bez cech pierwotnych, to dokąd nas to prowadzi? Cóż, Locke powiedział, że cechy wtórne są subiektywne.

Spowodowane przez to, co je powoduje. Locke zauważył, że cechy wtórne mogą być w pewnym stopniu zależne od wszelkich warunków obserwacji w odniesieniu do postrzegającego. Cechy wtórne.

Tak, to zależy od tego, czy przepłukałeś uszy i jak wyraźnie słyszysz dźwięk. Zależy też od tego, czy masz okulary, czy wyraźnie go widzisz. Jasne, nie mogę nawet odczytać budzika, kiedy się budzę bez okularów.

Coraz gorzej. Chyba któregoś dnia po prostu przestanę się tym przejmować. To, co widzisz, jakoś wtórna, zależy od stanu twoich narządów zmysłów i wszelkiego rodzaju innych warunków obserwacji.

Dlatego mówi, że to subiektywne. Nie ma obiektywnego korelatu . Ale to samo dotyczy cech pierwotnych powiązanych z cechami wtórnymi.

I wskazuje na stary zamek na horyzoncie. Wiecie, te wielkie, kwadratowe zamki normandzkie. I pyta: jaki to kształt? Ktoś mówi: kwadratowy.

Nie, nie, spójrz, jaki kształt widzisz z tej odległości? Cóż, to nie jest dokładnie kwadrat. To raczej maleńka, okrągła plamka. A kiedy się zbliżysz, jaki kształt się przybiera? Zauważ, staje się.

No cóż, staje się ogromny, kwadratowy. Wypełnia cały horyzont. Oczywiście, cechy pierwotne, podobnie jak cechy wtórne, są względne, a zatem muszą być subiektywne.

Skoro zatem zarówno jakoś pierwotna, jak i wtórna są względne i subiektywne, co pozostaje z obiektywnie realnej materii, niezależnej w swoim istnieniu? Empirycznie – nic. Nie ma śladu empirycznego dowodu na istnienie materii jako obiektywnie realnego substratu. Cóż, to nie znaczy, że nie widzę zamku.

Jasne, widzę zamek. To nie znaczy, że nie widzę budzika. Oczywiście, że widzę.

Mam problem z czytaniem. Nie, pytanie nie brzmi, czy mamy takie doświadczenia, jakie mamy. Żaden empiryk nie zaprzeczy, że mamy takie doświadczenia, jakie mamy.

Pytanie brzmi, czy to, czego doświadczamy, ma niezależnie istniejący, materialny substrat. A na to, według Berkeleya, nie ma ani krzty empirycznych dowodów. Zatem, w teorii idei, jego konkluzją jest mentalizm – istnieją tylko umysły i idee.

Jeśli chcesz, to jest to rodzaj fenomenalizmu dotyczącego obiektów fizycznych. Tym, co powstrzymuje go od czystego fenomenalizmu, jest to, że twierdzi on o realności umysłu i realności Boga. A jeśli Bóg i umysły istnieją naprawdę, to nie jest on całkowicie fenomenalistą.

On jest fenomenalistą, jeśli chodzi o obiekty fizyczne. To więc mniej fenomenalny rodzaj niż ten, w który zamierza nas wprowadzić John Stuart Mill. Dobrze, pytania, komentarze? Cóż, myślę, że na tym poprzestaniemy.

Odkryłem, że ten zegar spóźnia się jakieś pięć minut. A następnym razem zajmiemy się jego trzecią zasadą, teizmem i odpowiedziami na zarzuty. Powinniśmy więc zrobić

wszystko, co trzeba, z Berkeleyem następnym razem, a twoje konspekty Berkeleya też będą wtedy na miejscu, jak sądzę.